

Kuryer Poznański.

Nr. 6.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 8 stycznia 1884.

Józef Smyt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prawnicza z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiejowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 5 stycznia.

(Widoki ukończenia wojny francuskiej na Madagaskarze; przyjęcie traktatu zawartego w Hue na dniu 25 sierpnia r. z. z strony rejeny anamickiej; nowy kredyt na wyprawę tonkińską i sprawa rewizji konstytucji francuskiej. — Z Sudanu: postrachy prasy angielskiej i odpowiedź rządu angielskiego na notę egipską z dnia 2 bm.)

Nader szczerze doniesienia telegraficzne, jakieśmy wczoraj i dziś odebrali, odnoszą się przeważnie do sprawy madagaskarskiej, tonkińskiej i sudańskiej. Pierwsza bierze pomyślny dla Francji obrót. Jak donosi bowiem telegram „Times'a” z Durbanu z dnia 4 bm., przybył do Tamatawe reprezentant rządu madagaskarskiego z pełnomocnictwami, upoważniającymi go do zawarcia pokoju z Francją. Reprezentant miał oświadczyć gotowość przyjęcia ultimatum Francji, żądającej odstąpienia północnej części wyspy od przylądku St. Ambre aż do przylądku Bellona. — Czas był też wielki, ażeby republika francuska ukończyła wojnę z Hovasami, wojnę od tak dawna się wlokącą i nie rokującą jej wielkich korzyści handlowych. Wojna ta a raczej sposób prowadzenia jej wielkie wywoływała oburzenie w Anglii. Francuzi, nie mogąc osiągnąć nieprzyjaciela na lądzie i zadać mu stanowczego ciosu, niszczyli ogniem działowym nadbrzeżne osady. W ciągu ostatnich tygodni spalili oni siedm osad, nie wielką przecież wyrządzającą szkodę Hovasom, których domy i ruchomości małą mają wartość. Większą bez porównania szkodę wyrządziło bombardowanie kurcum i kolonistom angielskim. „Times” oblicza straty dotychczasowe na kilkadziesiąt tysięcy funtów szterlingów. Francuzi bowiem według zapewnień tegoż dziennika nie uprzedzali osadników angielskich o groźbą im niebezpieczeństwa.

Gotowość Hovasów do zawarcia pokoju daje Francji możność zwrócenia sił swych do Tonkinu, gdzie od czasu zdobycia Sontayu sprzyja stale szczęście Francuzom. Telegram gubernatora Kochinchiny, nadesłany do Paryża w dniu wczorajszym, donosi, że nowy król Anamu uznał bezwarunkowo traktat, zawarty z Francją na dniu 25 sierpnia r. z. Rokowania z dworem w Hue będą miały pomiędzy innymi i ten rezultat, że rejenca ogłosi publicznie ów traktat i ukarze surowo nieprzyjaciół Francji mandarynów i morderców chrześcijan; rejenca w Hue oświadcza nadto gotowość zgodzenia się na obsadzenie cytadeli ze strony wojska francuskiego. — Ukończenia jednak wojny w Tonkinie nie tak rychło można się spodziewać. Jak zapewnia dziennik „La France”, zażąda rząd od parlamentu w środku miesiąca lutego nowego kredytu w sumie 30 milionów franków. — I dwór chiński zdaje się obecnie okazywać więcej, aniżeli dawniej, gotowości załatwienia zatargu z Francją. „National” i „Patrie” donoszą, że obecny agent dyplomatyczny Francji w Pekinie, wicehrabia Semallé powróci wkrótce do Francji, a nowy poseł francuski w stolicy Chin, p. Patenôtre uda się tamdotąd niebawem. Jeżeli doniesienie to jest wiarogodne, to pomiędzy republiką francuską a dworem chińskim zostaną przywrócone napowrót normalne stosunki dyplomatyczne.

Mniej pomyślnie wiedzie się rządowi francuzkiemu w sprawie rewizji konstytucji, którą p. Ferry zapowiedział był na ostatnim posiedzeniu Izby deputowanych przed feriami. Prawie wszystkie stronnictwa są przeciwne tej rewizji, i to z różnych pobudek. Nawet dzienniki republikańskie dowodzą, że niebezpieczną jest rzeczą stawiać rewizję konstytucji na porządku dziennym i wywoływać w ten sposób niepotrzebną agitację w kraju. Jeżeli prezes gabinetu zamyslał jedynie, co jest wielce prawdopodobnym, zbadać opinią publiczną, to, jak się spodziewać należy, odroczy to ryzykowne przedsięwzięcie do pomyślniejszej chwili.

Przystępując z kolei do kwestyi sudańskiej, zapisać nam wypada, że prasa angielska straszy świat chrześcijański powstaniem w Sudanie. Baker pasza — tak piszą dzienniki angielskie — miał słusność, gdy ruch sudański nazwał „straszliwym religijnym powstaniem, którego znaczenie powinnaby Europa wcześniej zrozumieć.” Nie idzie bowiem o zagrożenie samemu Egiptowi, ale idzie głównie o to, że ruch fanatyczno-religijny zaczyna budzić w uspienia cały świat mahometański. „Morning Post” kładzie na to przykład, że interwencja sultana przeciw mahdi'emu jest nader wątpliwa, zwłaszcza, jeżeli się sprawdzi doniesienie z Carogrodu, iż Francja zamierza protestować, czy już zaprotestowała przeciw wkroczeniu wojsk tureckich do Egiptu. Poseł francuzki u Porty, margrabia de Noailles, miał otrzymać w powyższym duchu instrukcje z Paryża. „Morning Post” zwraca przytęm uwagę na tę groźną okoliczność, że ulemowie carogrodzcy postanowili wysłać chwile i rozesłać emisaryuszów w celu propagandy panislamickiej. Sytuacja pogorszyła się jeszcze więcej wskutek demonstracji zbrojnej Abisynii, która pod pozorem uregulowania granic występuje z dawnymi pretensjami. Baker pasza, któremu kazano bronić Sudanu wschodniego, nie ma więcej, jak 3000 wojska pod swymi rozkazami, a więc ma 20 części siły zbrojnej fałszywego proroka. Tym postrachom angielskim nie wierzy wiedeńska „Presse” i pisze, że jeżeli wysłano rzeczywiste emisaryuszów na wszystkie strony w celu propagandy, to uczyniono to raczej w myśl nieprzyjacielskiej mahdi'emu, a na korzyść padyszaha. Gdyby bowiem powiodło się fałszywemu prorokowi uzyskać zwolenników pomiędzy ludnością arabską Azji, to wtedy skończyłoby się panowanie Turcyi w Azji. Na szczęście — kończy „Presse” — nie przekroczył dotąd mahdi granic Sudanu, a gdyby to uczynił, to Anglii nie pozwoliłoby

mu z pewnością poruszyć w Indjach kwestyi kalifatu. Bądź co bądź, sprawa sudańska nie małym zagraża niebezpieczeństwem Anglii. W sobotę odbyła się w Londynie narada ministeryjna. Według biura Reutersa poczynił rząd angielski wszelkie przygotowania w celu wysłania w ciągu tygodnia 12,000 ludzi do Egiptu; — angielskie okręty mają zająć pozycję na morzu Czerwonym i na kanale sueskim. — Wczoraj po południu wręczył angielski konsul generalny, p. Baring, wicekrólowi na osobnej audyencji odpowiedź rządu angielskiego na notę egipską z dnia 2 bm. Nota angielska konstatuje, że Anglia nie ma nic do nadmienienia przeciw zamiarowi odstąpienia Turcyi wschodniego Sudanu i przeciw wysłaniu korpusu tureckiego w celu zdobycia tej prowincyi, byle tylko Turcyi wzięła na siebie koszt ekspedycyi. Rząd angielski — kończy nota — uważa zdobycie Sudanu przy pomocy własnych sił Egiptu za niemożliwe i radzi wice-królowi cofnąć wojska egipskie do Wadyhalfa, albo do drugiej katarakty Nilowej; zresztą przestrzega rząd angielski khedywego, ażeby, zanim powzięnie jakieś postanowienie, głęboko się poprzecznie nad niem zastanowił. — Rząd angielski, jak widać, nie ulakł się groźby Tewfika paszy; liczy on najwięcej na to, że Turcyi nie mając pieniędzy, nie będzie mogła interweniować w Sudanie, i chcąc nie chcąc, będzie musiała zaapelować do kredytu angielskiego i w ten sposób przystać na warunki, pod jakimi Anglia zgodzi się na wysłanie wojsk tureckich do Sudanu.

* **Rzymski korespondent** „Kreuz Ztg” odważył się w niegodziwy sposób rzucić na dostojną osobę Jego Emin. ks. Kardynała Prymasa podejrzanie, jakoby ks. Kardynał agitował w Watykanie przeciw przyjęciu wizyty niemieckiego cesarzewicza następcy tronu.

„Kreuz Ztg” pismo mające pretensją do reprezentowania zasad religii i honoru, nie miała dotąd odwagi tego zarzutu ani odwołać, ani otwarcie poprzeć, lecz usiłuje się wykreślić w ten sposób, że twierdzi, jakoby tak w Rzymie w pewnych sferach mówiono!!

Jest to nowy dowód moralnego bankructwa, od jakich nawet sfery „Kreuz Ztg” nie są wolne, — bankructwa, nie mogącego się obyć bez rzucania podejrzeń i kalumnii na swych przeciwników.

Z dziejów ustawy obrocnej.

W roku 1881/82 należało się instytucjom kościelnym i kapłanom w naszych archidiecezjach z prestacyi rządowych.

- A. W obwodzie rejenyjnym poznańskim:
- 1) dla diecezji i instytucji diecezjalnych 168,087 marek 5 fen.
 - 2) dla księży katolickich i kościółów, jako też dodatki itd.: 20,089 m. 51 f.
 - 3) na polepszenie zewnętrznej doli duchownych: 5606 m.
- B. W obwodzie rejenyjnym bydgoskim:
- 1) 41,418 m. 81 f.
 - 2) 28,602 m. 13 f.
 - 3) 1,877 m.
- Z tych zatrzymano:
- A. W obwodzie rejenyjnym poznańskim:
- 1) 97,649 m. 39 f.
 - 2) 13,849 m. 74 f.
 - 3) 5,156 m.
- B. W obwodzie rejenyjnym bydgoskim:
- 1) 37,356 m. 69 f.
 - 2) 18,089 m. 74 f.
 - 3) 1,707 m.
- Wypłacono zaś lub pozostało:
- A. W obwodzie rejenyjnym poznańskim:
- 1) 70,226 m. 87 f. (oprócz tego 211 m. 29 f.)
 - 2) 6,239 m. 77 f.
 - 3) 450 m.
- B. W obwodzie rejenyjnym bydgoskim:
- 1) 4,062 m. 12 f.
 - 2) 10,199 m. 89 f. (+ 312 m. 50 f.)
 - 3) 170 m.

Ogółem należało się naszym archidiecezjom z prestacyi rządowych: 265,480 marek 50 fen.

Z tych wypłacono: 91,882 marek 28 fen.

Zatrzymano: 173,598 marek 22 fen.

— i to w jednym jedynym roku 1881/82.

- Wyplaty prestacyi rządowych podjęto:
- 1) dla diecezji wrocławskiej od 1 października 1881; tak samo dla hrabstwa kłodzkiego; dla komisaryackiego obwodu Kaczor, z których pierwsze należy do diecezji prackiej, drugi do olomunieckiej; podjęto te wypłaty od 1 października 1882.
 - 2) dla diecezji paderbornskiej i osnabruckiej od 1 stycznia 1881.
 - 3) dla diecezji trewirskiej od 1 lipca 1881.
 - 4) dla diecezji fuldajskiej od 1 października 1881.
 - 5) dla księstwa Hohenzollern od 1 kwietnia 1882.

Zaczepka.

„Kraj” petersburski, który niedawno kłaniał się belgijskiemu liberalizmowi, unosząc się nad jego względnością dla „niewdzięcznych” katolików, który palił świeczki Lutrowi w 400 rocznicę jego urodzin, gniewa się na Zmartwychwstańców, na Ojca Przewłockiego i na „Kuryera”, że wszyscy razem myślą o nawróceniu Bułgarów na Unię z Kościołem katolickim.

„Kraj” wysłał najprzód swój dowcip na charakteryzowanie księdza Jenerała i „inkwizytora” Semenekki (któremu przypisuje rubasność księcia Karola Panie Kochanku, zawiadywactwo (!) księdza Robaka obok dużego zasobu wiedzy i przenikliwości umysłu); następnie przypomina Zmartwychwstańcom, że rząd włoski toleruje ich tylko z laski, a w końcu martwi się wydatkami, jakie Zmartwychwstańcy robią celem nawrócenia Bułgarów.

„Kraj” tak argumentuje:

- 1) Myśmy już za wiele stracili na emigracyjną propagandę po za granicami kraju, w skutek czego słabła zawsze nasza propaganda wewnątrz kraju;
- 2) agitacja polska wywoła kontr-agitację panslawistyczną, na złotówkę pojędzie rubel;
- 3) agitacja polską w Bułgarii odczytujemy my tutaj nad Wilią i Dniestrem;
- 4) czyż nie mamy dosyć pracy u siebie?

Ad 1. Ambasadorów polskich w Turcyi lub Anglii nie popieralibyśmy dzisiaj — ale jesteśmy szczerzy zwolennikami pracy cywilizacyjnej między ludami słowiańskimi i szczerze ją popieramy. Kto zna niskość umysłowego poziomu Bułgarów, na jaki ich schizma zapchnęła, ten z pewnością przykłaśnie zbawiennej pracy OO. Zmartwychwstańców, o której tylko tyle na dziś powiemy, że szkoda, iż jest tak odosobniona, iż tak mało znajduje naśladowców.

Szanowny „Kraj” może nie wie, że Niemcy założyli w Bośni klasztor Trapistów i ciągną na kraje słowiańskie ze swą cywilizacją germańską, kiedy tak krzywo patrzy na prace polskiego zakonu!

My, śmyśmy pragnęli, aby nasi turyści, podróżujący dla przyjemności, zamiast do Paryża lub Londynu, kierowali swe kroki na Wschód i Południe, aby tam zawierali stosunki i znajomości, aby poznawali kraj, ludzi i język.

Ad 2. Propaganda panslawistyczna istniała i istnieje od dawna w całej Słowiańszczyźnie południowo-wschodniej, ikony, kielichy, aparaty, księgi i ruble od dawna wędrowały z Petersburga do Białogrodu, Zofii, Mostaru, Cetynii itd. Praca Zmartwychwstańców nie wywoła przeto propagandy rublowej, ale ją chyba może powstrzymać.

Ad 3. Nad Wilią i innymi rzekami srożono się na cały wiek przed wyprawą OO. Zmartwychwstańców do Adryanopola, założenie tej misyi ani tego srożenia nie powiększy, ani nie zmniejszy, tak samo, jak tego nie dokażą umizgi „Kraju” do belgijskich wolnomularzy i do niemieckiego protestantyzmu...

Ad 4. Misją adryanopolską nazywa „Kraj” „ogółem” niw ojezycznych z ostatnich szelągów materyjalnego i moralnego ich dostojęstwa.

Nie będziemy charakteryzowali tej przesydy, ani tego brzydkiego potrząsania mieszkami, bo nam się pod pióro cisną nie bardzo miłe porównania.

Powiemy tylko, że ani ks. Przewłocki, ani „Kuryer” nikogo nie gwałci, nikomu szelągów nie wydziera, że „Kuryer Pozn.” zbierając na dzieci szkolne, na sieroty, na kościoły, na weteranów, przyjmując także co mu dadzą na zbawienne i zaczął myśl szerzenia wśród Bułgarów religii katolickiej a z nią cywilizacji, postępu i braterstwa między ludami słowiańskimi.

Nie zaskodzą temu wielkiemu dziełu przekąsy „Kraju” — owszem sądzimy, że przyczynią się do tego ogólniejszego zainteresowania się tą ważną sprawą, którą czytelnikom naszym gorąco polecamy.

Gdyby OO. Zmartwychwstańcy mogli działać w kraju, nie leniliby się z pewnością do tej pracy domowej. Dopóki im tego czynić nie wolno, niech pracują dla Bułgarów, dla Rusinów, dla Polaków w Ameryce, niech kształcą młodych Lewitów w Rzymie — a naród z wdzięcznością przyjmie i popierać będzie ich zabieg, jak to czynił dotąd.

Dr. Edward Lasker.

Urodzony w Jarocinie w roku 1829 Edward Lasker, mający w naszej dzielnicy wielu krewnych i powinowatych — zmarł nagle w nocy z piątku na sobotę w Nowym Jorku o godzinie 1 po pół nocy, prawie jako półwygnaniec i tułacz za morzem.

Oto dwie depesze, podające bliższe szczegóły o tej nagłej śmierci:

Nowy Jork, sobota, 5 stycznia. Dziś rano o godzinie 1 w nocy zmarł nagle na paraliż serca dr. Edward Lasker, wracając powozem z obiadu u bankiera Seligmanna. Powóz zatrzymał się natychmiast, bankier Seligman, który Laskerowi towarzyszył, pomógł go wynieść z powozu, przy czym Lasker w objęciach jego umarł. Ciało ma być balsamowane i do Niemiec przewiezione.

Nowy Jork, 5 godz. wieczorem. Według dalszych doniesień o śmierci dr. Edw. Laskera należy dodać, że Lasker wyszedł z domu bankiera Seligmanna pieszo wraz z przyjaciółmi; po drodze napadł go silny kaszel; zachciał się upadł. Ktoś przechodzący dopomógł go zanieść do pobliskiej szopy, gdzie go na derach złożono. Przywołano

szybko lekarz przekonał się, że puls Laskera już tylko słabo bije — a niezadługo musiał skonać, że serce zupełnie bić przestało.

Dziwne losu igrzysko! Człowiek, który, dzięki niezwykłemu talentowi, niezrównanej pracy i wytrwałości, mimo przeszkód (na jakie jako żyd napotykał) dobył się tak wpływowego stanowiska, jak on — kończy gdzieś za morzem na ulicy wśród północnej ciszy, jak gdyby w kraju, który tyle niedyś dla niego spalił kadzideł — nie było dlań spokojnego kąta.

Lasker nie zmienił do końca życia religii i pozostał tórn, czém się urodził.

Był idealistą, występującym najniezawodniej z przekonania w obronie sztandaru, który uznał za swój. Inny byłby na jego miejscu zarobek milionowy majątek jako adwokat; on stanowiska swego nie wyzyskiwał.

Jako prawnik i polityk stanął wysoko, i w dziejach sejmowych Prus i Niemiec imię jego długo wspomniane będzie; jego mowy w kwestyach konstytucyjnych, organizacyjnych, sądowiczych, mowa z dnia 7 lutego 1873 r. przeciw grynderstwu kolejowemu — zapewniają mu pierwszorzędną miejsce w szeregu mówców parlamentarnych, — atoli kierunek polityczny, jaki sobie obrał, nie wyszedł ani państwu, ani jemu na dobre.

Lasker z Bennissem są twórcami stronnictwa narodowo-liberalnego i ojcem tego kierunku, który tyle złego na Kościół, państwo, na cały kraj sprowadził.

Choćby Lasker osobiście jako żyd nie chciał występować zbyt namiętnie przeciw Kościołowi katolickiemu, chociaż nawet nie głosował osobiście za ustawami, noszącymi nazwę wojowniczych, jak naprzykład banycyjna i obrocna, choć w końcu nawet pracował nad ukończeniem walki kulturalnej, zawsze z tą walką nazwisko jego łączyć się będzie i on za nią w znacznej części będzie odpowiedzialny.

W roku 1880 doszedł Lasker do kresu kompromisów i ustępstw dla rządu i kanclerza; wystąpił z grona narodowo-liberalnego i zbliżywszy się do postępów, do których aż do roku 1866 należał, utworzył stronnictwo secesjonistów.

W parlamencie niemieckim frakcja ta ma pewne widoki, w sejmie pruskim nie zdołała wznieść się liczebnie — nawet Lasker nie został do sejmu wybrany i należał w końcu tylko do parlamentu.

Właśnie jego przeciwnicy (tak obacz narodowo-liberalnego występował przeciw niemu) tak namiętnie, że nawet członek centrum, baron Schorlemer z Alst, czuł się zniewolonym w obronie jego wystąpić.

Książę Bismarck powiedział kiedyś publicznie do Laskera, że spodziewa się, że jeszcze kiedyś z nim kolegować będzie — na co Lasker odpowiedział skromnie, że nie domyślał się, iżby kanclerz chciał zostać jeszcze kiedyś adwokatem.

Zamiast teki ministeryjalnej — spotkał go zawód, rozgoryczenie — i śmierć przedwczesna.

Choć urodzony w Księstwie, na tej polskiej ziemi, której setki tysięcy jego przodków i rodaków zawiązywały gościnnosć — nie poczuwał się do żadnej dla nas sympatyj — owszem sekundował częstokroć naszym nieprzyjaciółom.

Nowa ewolucja.

Wiedeń, 4 stycznia.

(☞) Lienbacher for ever! Niedawno temu ogłosił bezimiennie pod tytułem „Ein offenes Wort” broszurę, w której oskarża autonomistów o wygórowane roszczenia i napomyka o możliwości porozumienia się owęj frakcji, do której należą jeszcze dwaj posłowie z Salzburga, z lewicą. Prasa centralistyczna przyjęła te awanse z wielkim zapalem. Wdzięczny za to, p. Lienbacher wystąpił teraz osobiście i otwarcie z podobnymi rzeczeniami, jak te, które wypowiedział w owęj broszurze. Na zebraniu stowarzyszenia konserwatywnego w Salzburgu, p. Lienbacher oskarżał Czechów i Polaków o pretensje, ubliżające Niemcom. Po stronie Czechów gani miano wicie, że się domagają, aby wszyscy urzędnicy władali dwoma językami krajowymi i wobec tego żądania groziły wydaleniem wszystkich urzędników i robotników z prowincyi niemieckich; nas oskarża, że domagamy się, aby przy budowie kolei galicyjskich zatrudniano krajowców, w czém p. Hofrath upatruje przesadę autonomistycznego kierunku. Mowa ta tak się spodobała organom opozycyjnym, że wszystkie dzieł wychwalają tylekroć wyszydzanego i napastowanego Hofratha, a „Vorstadt-Zeitung” bardzo trafnie oświadcza, że tę mowę mógł być wygłosić dr. Sturm lub dr. Russ, dwaj najnamiętniejsi mówcy zjednoczonej lewicy. Najnowszy ten wybrzyk p. Lienbachera przedewszystkiem o tyle zasługuje na uwagę, że może być wstępem do ewolucyi, na mocy której pan Hofrath z dwoma kolegami salzburskimi będzie głosował za wnioskiem hr. Wurmb'ra (język niemiecki jako państwowy), a w teraźniejszych okolicznościach te 3 głosy mogłyby przechylić szalę zwycięstwa na stronę lewicy. Natomiast nie potrzeba się obawiać, aby klub księcia Liechtensteina, tudzież niemieccy konserwatyści, którzy zasiadają w klubie hr. Hohenwarta, poszli za przykładem p. Lienbachera, który, jak wiadomo, z kolei wystąpił najprzód z klubu hr. Hohenwarta, potem z klubu ks. Liechtensteina.

Abym czytelnikom „Kuryera” wytłómaczyć dokładnie tutejsze stosunki parlamentarne według analogii pruskich, możnaby konserwatystów niemieckich, jak hr. Hohenwarta, księdza Greutera itd. porównać z pruskim stronnictwem

centralnem, które się zachowuje uczciwie wobec naszych narodowych praw. Natomiast p. Lienbachera w Izbie poselskiej, p. Helferta w Izbie panów, można porównać z frakcją berlińską, której organem jest „Kreuz Ztg.“. Prawda, że ta frakcja składa się wyłącznie z protestantów, gdy pp. Lienbacher, Helfert itp. są katolikami. Jednakże jest to katolicyzm biurokratyczny, mieszanym z policyjno-państwowymi pierwiastkami, nie wolny od Józefinizmu, słowem, c. k. katolicyzm z czasów Metternichowskich, kiedy przeciwnie stronnictwo katolickie księdzę Greutera, Karłona, hr. Brandisa itd. stoi mniej więcej na tym samym stanowisku, co niemieckie stronnictwo centralne, a zatem też nie żywi dla nas a priori niechęci, gdy Helfert, Lienbacher et Comp. przejdą się dla nas, jak dla Czechów, Węgrów itd. tą samą niechęcią, co pruski biurokrata względem Polaków, Duńczyków i Francuzów. U Lienbachera niechęć ta oprócz na przekonaniach biurokratyczno-centralistycznych, opiera się nadto na uczuciach niemieckich; p. Helfert wolny od takich uczuć niemieckich, reprezentuje on biurokratyczny centralizm słowiański i z tego tytułu n. p. Chorwatom sprzyja a nienawidzi głównie Madziarów i Polaków. Ale oba te kierunki zwały się bardzo skutecznie za rządów Bacha, który celem przeprowadzenia centralizacji i germanizacji, chętnie posługiwał się n. p. Rusinami przeciwko nam, Serbami przeciwko Madziarom. W tych też czasach p. Lienbacher jako prokurator a p. Helfert jako podsekretarz stanu w ministerium oświaty odznaczyli się jako gorliwe narzędzia pańskiego systemu.

KORESPONDENCJE KORYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 5 stycznia.

Teatr latowy. — Odczyt ks. Kalinka. — Pogrzeb księdza Baczynskiego. — Z Rady ruskiej. — Wyjazd namiestnika.)

(a) W skutek petycji p. Jana Dobrzańskiego o wybudowanie teatru letniego, do sejmku wniesionej a przez tenże wydziałowi krajowemu do załatwienia przekazanej, wystosował wydział pod dniem 16 listopada r. z. do Rady miejskiej pismo, w którym ją uprasza o przeprowadzenie z p. Dobrzańskim, jako przedsięwzięcia sceny polskiej, rokowań względem budowy stałego teatru lato-wego — oraz zapytał się, jaką kwotą rada się przyczyni do budowy teatru. Sprawa ta przysłała przedwzajemną obradę rady miejskiej — a w imieniu sekcji II (finansowa) referował o niej dr. Roszkowski. Rada uchwałała w myśl referatu, iż celem przeprowadzenia rokowań z p. Dobrzańskim, wydeleguje rada specjalną komisję, złożoną z czterech członków sekcji II, z trzech członków sekcji budowniczej, z referenta biura technicznego i z dyrektora urzędu budowniczego; zarazem poprosi rada wydział krajowy o przysłanie petycji p. Jana Dobrzańskiego, wystosowanej do sejmku, petycja ta bowiem stanowić będzie podstawę rokowań.

O. Waleryan Kalinka, wystąpił dnia 20 b. m. na sali ratuszowej z odczytem „o sprawie ruskiej na sejmie czteroletnim“. Sprawa ta wielce nasz ogół obchodząca i ciekawymy zaiste usłyszeć o niej zdanie, pochodzące z wymownych ust znakomitego badacza ostatnich czasów naszego bytu politycznego.

Pogrzeb księdza W. Baczynskiego, odbył się przedwzajemną po południu przy licznych udziałach duchowieństwa obu obrządków i publiczności ze wszystkich sfer społeczeństwa. Konkult prowadzili ks. kanonik Pełesz i członkowie kapituły, a w nabożeństwach kościelnych przyjął także ks. Arcybiskup Issakowicz i ks. Biskup Morawski.

Rada ruska, jak donosi „Neue freie Presse“, postanowiła wnieść do ministerstwa oświaty protest przeciwko zarządzeniu senatu uniwersyteckiego lwowskiego, ażeby pedagogikę wykładał w języku polskim.

Przedwzajemną wieczorem wyjechał namiestnik na kilka dni do Wiednia.

Berlin, 6 stycznia.

(Podróż cesarza austriackiego do Rzymu w „Koeln. Ztg.“ — Zniesienie ustawy obrocnej dla znanych czterech dycezy.)

Wobec niezliczonych zaprzeczeń i protestów, jakimi prasa wiedeńska i rzymska przyjęła obciążoną na efekt wiadomość „Koeln. Ztg.“ o podróży cesarza Franciszka Józefa do Rzymu, organ nadreński zamilkł. Wiadomo,

że wszystkie artykuły i korespondencje w tej sprawie zamieszczone w „Koeln. Ztg.“ nosily datę wiedeńską, lecz mimo to nie ulega już żadnej wątpliwości, że wszystkie one przesłane zostały prostą drogą z Berlina. Nasamprzód utrzymywała „Koeln. Ztg.“ bardzo stanowczo, że cesarz Franciszek Józef na pewno już wybiera się do Rzymu. A kiedy urzędowe dzienniki wiedeńskie zapewniały, że w sferach kompetentnych zgoda nic nie wiadzą o uchwale lub postanowieniu tego rodzaju, rozgniewała się „Koeln. Ztg.“ na serwo i gorzkie poczęła wywodzić żale, że na Austrię pod żadnym warunkiem Prusy liczyć nie mogą; że dwór wiedeński sympatyzuje więcej z Rosją aniżeli z Niemcami i dla tego niechętnie tylko w 1879 r. zawarł z Niemcami przymierze, skierowane wyraźnie przeciw Rosji i Francji; i że w końcu teraz wzbrania się znów zatwierdzić wzmożeni alians potrojny z Włochami, mimo, że „klerykalni“ austriacy już się pogodzili z myślą o sojuszu z rewolucyjnymi Włochami.

„Spodziewać się przeto należało, tak dosłownie pisze dalej organ koloński liberalów, że podróz rzymska cesarzewicza niemieckiego zlamie wreszcie siłę średniowiecznych przesądów, które przeszkadzały zbliżeniu gabinetu wiedeńskiego do Kwirynału? Kiedy jednak półurzędowe dzienniki wiedeńskie perswazyje pruskiego organu przyjmowały z widoczną obojętnością a dzienniki rzymskie, odbierające informacje z Watykanu, wręcz oświadczyły, że wizyta cesarzewicza niemieckiego w Watykanie nie może być weale a weale normą dla katolickiego monarchy, natenczas berliński Wiedeńczyk do reszty zniecierpliwiony zawołał: „Przyszłość pokaże, czy wpływ otoczenia papieskiego w Rzymie lub też kilku tych zacietych lub też malodusznych ludzi we Wiedniu jeszcze jest dość silnym, żeby mógł obalić czyli cofnąć powzięte raz uchwały niepospolitej doniosłości politycznej.“ To było tymczasowo ostatnie słowo „Koeln. Ztg.“ w tej sprawie. Spodziewać się po tym wszystkim należy, że w Berlinie nie tak łatwo połączą się z liberalnym planem, żeby cesarza austriackiego do podróży rzymskiej nakłonił. Zdaje się, że w Berlinie nie małe przywiązują znaczenie nie tylko dla polityki zagranicznej, ale więcej może jeszcze wewnętrznej do usunięcia „owych“ średniowiecznych przesądów, pokutujących w Wiedniu. Wielka szkoda, że gabinet berliński nie posiada już w łonie swoim doradców katolików, którzyby mogli byli pouczyć kierownika pruskiej nawy politycznej, że podobne nadzieje zaliczyć należy do rzędu mrzonek fantastycznych, które nie mogą się tak łatwo ziszczyć. Charakterystyczną w tej całej sprawie pozostanie zawsze taktyka berlińskich organów urzędowych, które znów pragnęły cesarzewiczowi niemieckiemu przydzielić w całej tej komedji rolę weale nie zaszczytną.

W sprawie zniesienia ustawy obrocnej dla dycezy chełmińskiej, wamińskiej i hildesheimskiej przysłał teraz dzienniki półurzędowe, że nie nastąpiła ona skutkiem podróży rzymskiej cesarzewicza, lecz jest raczej wynikiem rezultatów pertraktacji w sprawie dyspens. Za daleko jednak posunęły się w swych kombinacjach „Magd. Z.“ i „Voss. Z.“, które twierdzą, że dycezya chełmińska zwolniona została od ustawy obrocnej w nagrodę za to, że ks. Biskup Marwicz przesyłając podanie o dyspensę od egzaminu kulturowego dla księży był emanacyi ustaw majowych wyświeconych, dał do poznania, że gotów jest przyjąć i uznać ustawy państwowe. Czém podobne kombinacje dzienniki wspomniane uzasadnić chcą, niepodobna nam wyrozumieć.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Nowej Reformy“ piszą z Warszawy pod datą 3 stycznia:

Nowy rok rozpoczęto napaścią na spokojnego mieszkańca, jublera Anastazego P., zamieszkałego pod nr. 412 przy ulicy Królewskiej, a pochodzącego z gubernii wołyńskiej. O godzinie 1 w nocy nasili jego mieszkanie żandarmi z policją i do godziny kwadrans na piątą rano odbywali rewizję. Zabrano różne notatki, listy, fotografie, oraz opieczętowane rzeczy Stefana R., który wraz z A. P. mieszkał, a który od paru tygodni wyjechał do Zytomierza. Nie znaleziono jednak nic kompromitującego.

Apuchtin w swojej rusyfikacji wytrwał — znalazł się obecnie w dość trudnym położeniu. W szkołkach protestanckich nakazał wykład religii po moskiewsku, nie ba-

ząc na to weale, że dzieci nie będą mogły korzystać z wykładu, nie posiadając tego języka. Względ ten jednak niczy nie pomógł, ale — co z uznaniem podnieść należy — nie znalazł się ani jeden z pastorów, któryby się podjął wykładu do moskiewsku. Gmina reformowanych zdołała jakoś trafić na dobry humor, czy też innemi może środkami przekonać kuratora i dozwolono w jej szkółce wykładu religii w polskim języku. Korzystając z tego, rodzice zaczęli posyłać dzieci uczęszczające do szkółek innych, na te wykłady — ale Apuchtin dowiedziawszy się o tem, zakazał, aby dzieci innych wyznań korzystały z tych wykładów.

— Hr. Branicka ofiarowała 287,800 r. s. na szkoły wiejskie rzemieślnicze w 17 jej majątkach, podług wzoru ministerstwa oświecenia. Projekt został przedstawiony ministrowi. Dotychczas otwarto 2 szkoły tytułem próby.

NIEMCY.

* Berlin, 6 stycznia. „Nat. Ztg.“ w opalach. Niewłaściwy sposób, w jaki „Reichsfreund“ Richtera zużytkował tendencyjny referat „Nat. Ztg.“ o podróży rzymskiej i wycieczce cesarzewicza niemieckiego w Watykanie, ściągając na organ secesyjny gromy berlińskich dzienników półurzędowych i konserwatywnych. „Nordd. Allg. Ztg.“ zarzuca p. Dernburgowi wręcz, że sprawę całą przedstawił w sposób nie tylko tendencyjny, ale wprost niezgodny z najoczywistszymi faktami i całym przebiegiem rozmowy księcia pruskiego z Papieżem, a uczynił to z takim nakładem zdradzieckich insynuacji, że niewprawne nawet oko łatwo dostrzedz musiało machiawelskie krętaniny dziennika liberalnego. „Nat. Ztg.“ przyparta do muru, zwała teraz całą odpowiedzialność za fatalne skutki własnych fałszów na postępowego „Reichsfreunda“, zarzucając mu ze swęj strony niepowściągliwość w zarzucaniu osoby ks. kanclerza i niewłaściwe mieszanie osoby księcia pruskiego do dyskusji dziennikarskich. Cofa się też zresztą szan. organ liberalny o tyle, że teraz przynajmniej, że referat ów, nie koniecznie pochodził potrzebował wprost z kancelarii księcia pruskiego lub Papieża. „Jasną jest rzeczą, pisze teraz „Nat. Ztg.“ że w Rzymie, Berlinie i Friedrichsruhe dużo jest osób, które było potrzeba drogą urzędową pouczyć o przebiegu i treści rozmowy cesarzewicza z Papieżem; dla nas obojętną jest, która z tych osób uchodzi za reportera do naszego dziennika.“ Dawniej „Nat. Ztg.“ z wszelką stanowczością utrzymywała, że sprawozdanie jej jest „jedynie autentycznym“, bo pochodzi z pierwszego źródła, — dziś sama już źródło to nieco zamąca i przyznaje, że nie należy go szukać w sferach najwyższych.

— Biskup paderburski przysłał już wnioski o dyspensę od egzaminu kulturowego ze swęj dycezyi ks. Biskupowi chełmińskiemu.

— Minister oświaty oświadczył w osobnym rozporządzeniu, że członkom królewskiej komisji egzaminacyjnej nie godzi się o rezultacie egzaminów abiturientów lub pewnych, możliwych niedostatkach regulaminu egzaminacyjnego, w publicznych, nawet nie we fachowych dziennikach się rozpisywać. Wszyscy członkowie komisji, tak czytamy w owym reskrypcie, biorą z polecenia rządu udział w egzaminach, mają przeto sposobność w protokole osobnym, który następnie ministrowi przesyłać należy, wypowiedzieć wątpliwości swe co do organizacyi lub planu naukowego przy tym lub owym zakładzie zaprowadzonego. Minister wyraża nadzieję, że członkowie komisji egzaminacyjnych zastąpią się do woli jego, w niniejszym reskrypcie wyrażonej.

— „Karlruher Ztg.“ donosi, że Papież przyjmując u siebie księcia Ludwika Wilhelma badeńskiego wśród rozmowy wyraził zadowolenie swe z powodu odwiedzin cesarzewicza niemieckiego.

— Komisarz rządowy, zarządzający majątkiem biskupim w Monasterze, który zamieszkał w pałacu biskupim, szuka dla siebie odpowiedniego mieszkania, któreby niewznowienie wzięć mógł w posiadanie. Wiadomość ta zgadza się zupełnie z innymi symptomatami, które zapowiadają bliski powrót księdza Biskupa do dycezyi.

— W numerze drugim tygodnika wojskowego znajdujemy ciekawy artykuł pod tytułem „Ein Wort im Interesse der Einjährig-Freiwilligen“, w którym autor wyświeca liczne niedostatki i niedogodności,

że notaryusz z Pomodoro miał prawa do domu, gdyż nie dostawał procentów od pożyczonęj Pippowi sumy. Krom tego Pippo był winien wielką ilość pieniędzy zarządowi gminy, nałożonych nań jako kary pieniężne za strumyk. Uścierze tedy w imię prawa przyszedł zagarnąć dom — zamknął go i mówił, że będzie sprzedany na licytacji. Oto, co mi przed chwilą powiedział to bydlę — stary Angelo. Widział cię, idącego tutaj. Czém się to dzieje, że nikt z was nie przeczuwał, jak rzeczy stoją? Nie rozumem tej sprawy weale; ale jak ci adwokaci umieją działać cichaczem!

— Poszedł się zabić — przemówił Carmelo urywanym głosem.

Zabranie domu nie obchodziło go weale; myślał jedynie o staruszku, którego przedstawiał sobie to utopionego w Rosie, to powieszono na drzewie.

— Nie — odpowiedział Gigi Canterelli głosem głębokim i uroczyście — nie sądzę, aby miał zamiar skrócenia dni swęj życia. Pippo ma w sercu bójczą boską, wierzy, że Bóg jedynie jest panem naszego życia i naszęj śmierci.

Carmelo nie słuchał go; spoglądał błędnym wzrokiem na prawo i na lewo, przygotowując się na widok zwłok kszycarza, kołuszających się w powietrzu.

— Jeżeli nie umarł — mówił, płacząc jak dziecko — to chciał przed nami ukryć miejsce swęj schronienia. Spójrz, oto ślady kroków, prowadzące po przez pola; prawdopodobnie nie chciał zostać przy rzece w sąsiedztwie tej szkaradnej maszyny; uciekł pewno daleko przed tym przeklętym dymem.

Mówiąc to, szedł przedko naprzód, a stary przyjaciel postępował za nim.

— Jego umysł nie był w normalnym stanie — ciągnął młodzieniec, łkając gorzko. — Był on pomiędzy od czasu, gdy zaciągnął na dom pożyczkę, aby spłacić tych złodziei. A teraz właśnie szedłem mu zaproponować, aby wyjechał z nami i rozpoczął nowe życie...

— O Zbawicielu! zlituj się nad nami! — jęknął towarzysz Carmela. — Gdy był młody — nikt nigdy nie odbierał sobie życia; ale teraz rzeki są przepaściami, a węgiel używają ludzie tylko do zaprowadzenia się.

— Szukajmy starannie — rzekł Carmelo przytłumionym głosem.

które odslugującym jednoroczną służbę w wojsku utrudniają przyjęcie do grona oficerów rezerwowych. Autor domaga się, żeby w wyborze oficerów rezerwowych mniej zwracano uwagę na pochodzenie i stósunki familijne aspiranta, a uwzględniano raczej fachowe jego uzdolnienie i osobiste przymioty.

— Minister oświaty przysłał Izbie sejmowej wykaz sum, których skutkiem ustawy z dnia 11 kwietnia 1875 r. od dnia 1 kwietnia roku etatowego 1882/83 duchownym katolikom z kasy rządowej nie wypłacono; krom tego wykaz dochodów z wydzierżawionej roli i budynków i dwa wykazy pozycy przeznaczonych a nie wypłaconych kościołom i duchownym katolikom z dochodów domen i administracyi leśnej.

— Z Limburga piszą: Mino, że wrócił już do nas Biskup prawowity, kulturkampf do tej chwili nie ustał. Wiesbadeńska Izba karna skazała 29 grudnia w drugiej instancyi pewnego księdza, który zajmuje posadę nauczyciela domowego, na zapłacenie 150 m. kary za „nieprawne“ wykonywanie funkcji duchownych w ciągu r. 1883.

— W dycezyi fuldajskiej obsadzono od czasu wydania ustawy, zezwalającej na mianowanie wikaryuszów itd., kilka posad wikaryuszowskich. Liczba osieroconych parafii wynosi 26. Rubrycelą najnowsza podaje liczbę dusz w dycezyi na 150,556, którym w 97 parafiach przewodniczy 176 pasterzy duchownych. Jeżeli nadejdzie dyspensy dla młodszych księży, będzie można jeszcze 12 lub 18 posad wikaryuszowskich obsadzić.

— Niemiecka prowincya zakonu Jezusowego jest teraz najliczniejsza, ale też najrozleglejsza. Liczy ona członków 937 a między tymi 450 księży, 203 scholastyków i 284 służebnych. Po wypędzeniu z Niemiec rozproszyli się po 36 rozmaitych państwach europejskich, amerykańskich, Afryki i Azji. Zarządzają 5 gimnazjami, do których zaliczamy kolegium św. Ksawerowego w Bombay, najznacniejszą szkołę w Indjach.

— Skarga. Z różnych stron Niemiec, ja mianowicie z Witembergi, skarżą się na to, że gdy po nabyciu kolei prywatnych na rzecz państwa, urzędnicy kolejni zostaną urzędnikami państwowymi, komuny wiele przez to stracą, gdyż urzędnicy ci tylko połowę komunalnego podatku płacić będą.

— Protestancka szkoła gminna istnieje we wsi Woreiden pod Akwizgranem, której nauczyciel oprócz wolnego mieszkania, pobiera 1000—1100 mrk. pensyi z kasy komunalnej, nadto otrzymuje dodatek państwowy i wsparcie od Gustav-Adolf-Verein. W obrębie tej szkoły nie było nigdy więcej niż 12 dzieci protestanckich, dzisiaj jest tam jedno jedyne — a mimo to gmina cywilna prawie wyłącznie katolicka, musi płacić znaczne sumy.

ROSYA.

* W doniesieniach z Petersburga o zbrodni świeżo dokonanej przez nihilistów, nadmieniamy, że równocześnie z tym wypadkiem wydali nihilisci pismo „Obszcoje Dziel“, w którym znajduje się artykuł, porównujący spokojny pobyt rodziny carskiej w zamku Fredensborg pod opieką dyktacji konstytucyj, z życiem pełnym obaw w Gatchynie i Peterhofie. Łatwo byłoby, mówi organ nihilistów, stworzyć sobie i w Rosyi tak spokojny żywot, jaki pędzono w Fredensborgu. Ażeby dojść do tego celu, twierdzi „Obszcoje Dziel“, posiada car Aleksander III wszelkie środki w ręku, a temi są wprowadzenie i u siebie w domu stósunków duńskich, to jest nadanie konstytucyi.

— Następca Sudejkiina mianowany zostanie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Mikołaj Rusinow. Ma to być człowiek zdolny i przebiegły, ale charakteru najgorszego. On to oświadczył, iż z przyjemnością zastąpi kata Frołowa, gdy ten obawiał się, iż nie będzie miał dosyć siły do powieszenia Perowskiej i Jessy Helfmann. Za to oświadczenie awansował Rusinow nader szybko i spodziewa się obecnie, iż zostanie następcą zamordowanego Sudejkiina.

— „Zarya“ donosi z Kijowa: Biskup Witalij przyjmował dnia 9 grudnia, deputacyą 135 włościan ze wsi Rosłowice, powiatu kijowskiego, przybyłą do Kijowa w celu położenia kresu nieporozumieniom ze swoim pasterzem duchownym, który wraz z dyakiem naznaczył płacę za komunią dorosłego po

Nagle wydał głośny okrzyk; ujrzał Pippa, siedzącego pod rozłożystym klonem. Goła głowa staruszka schylona była na pierś.

Carmelo podbiegł szybko ku niemu i rzucił się na kolana.

— Dziadku! czy nie poznajesz mnie? Mów do mnie, spojrz na mnie! Czyż mnie nie widzisz? To ja, Carmelo! Czy nie słyszysz, dziadku?

Ubiór i długie, bieluteńkie włosy starca wilgotne były od rosy; całą noc przepędził pod gołym niebem. Podniósł głowę, lecz najmniejsza oznaka rozumu nie przebijała się w jego szklanych oczach; trzymał w ręku wielki, zardzewiały klucz. Widząc to Carmelo, zrozumiał nagle prawdę i krew stężała mu w żyłach.

— Nie wejść do domu — szeptał Pippo, ściskając klucz w pokurczonych palcach. Nie wejść; mam klucze. Do mnie należy dom — i jestem panem u siebie. Przyszło ich kilku, lecz zabrałem klucz i schowałem go dobrze. To mój dom! To mój dom!

Niepodobna było otrzymać od niego innej odpowiedzi. Przyciskając klucz do pierś, ciągnął dalej z dzikim śmiechem:

— To mój dom; pokażę im że jestem w nim panem! Zabrali mi sto skudów; wszystkie sprzęty moje powynosili: łóżko, na którym urodziło się moje dzwiczko, małe zwierciadko, w którym się przeglądała. Mała suczka nie żyje, a król potrzebuje trzciny rzeźnej! Ale nie wejść do mego domu — tylko ja posiadam klucz.

Dłonie jego ścisnęły z rosnącą energią zardzewiały klucz, staruszek śmiał się triumfująco.

Był najzupełniejszym wariatem. Zajęcie domu przez wierzycieli, zadało ostatni cios jego biednej głowie, w której oddawna „roily się“ bezustannie liczby kar pieniężnych, nałożonych nań przez zarząd gminy.

— Mam klucz, nie mogą przeto wejść. To mój dom, to mój dom. Gdy umrę, pochowajcie mnie pod drzewkami migdałowemi, obok grobu małej suczki, a z domu mego zrobię kaplicę — powtarzał wciąż biedny staruszek, przyciskając mocno klucz do siebie i spoglądając na słońce oczami błędnymi.

W tej samej chwili, w pałacu pratory w Pomodoro koczyla się wspaniała uczta; cavaliere Durelazzo czytał właśnie przy jednorodnym oklaskach biesia-

[54] Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDÉ.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Dokończenie. — Zobacz numer 5.)

— Kto mnie obrazi, dostanie zapowew — odpowiedział z arogancją, którą brał za godność osobistą. — Jestem przedstawicielem prawa!

— O! Boże, Boże! — mruzczał kupiec korzenny — a baty, które odemnie otrzymywałeś za kradzież cukru i sznurów.

Bindo udał, że nie słyszał tych obelżywych wyrazów. Tymczasem urzędowy świat Santa Rosalii całą siłą pary toczył się ku Pomodoro. Przybywszy do miasta, dostojni podróżnicy przyjęci zostali przez hrabiego Saverio, brata jego syndyka i inne wybitne osobistości, które sporo zarobiły na budowie tramwaju.

Carmelo siedł przez piązę jakoby był ślepy; wieść o zgonie Anunziaty spadała na niego gromem.

Nieboszka była uboga, starą kobieciną, lecz Viola kochała ją serdecznie, a Carmelo sam przywiązał się do tej istoty uczciwej, odważnej i zawsze wesolej.

— Teraz Pippo pójdzie z nami — myślał, dążąc ku domkowi Madonny — w przeciwnym razie umarłby tak, jak ona umarła.

Gdy Carmelo dochodził do domku dziadka Violi, serce mu się ścisnęło nagłym przecuciem; drzwi i okienice zastał pozamykane, co w biały dzień było rzeczą niezwykłą.

— Co się mogło przytrafić Pippowi?

— Czy byłby słabym? — rzekł do siebie w pierwszej chwili młodzieniec — poczem pomyślał, że gdyby starzec był chorym, nie mógłby pozamykać z zewnątrz okienice.

Po daremnym usiłowaniu wywalenia drzwi, Carmelo rzucił okiem naokół. Prawie wszyscy mieszkańcy

Santa Rosalii znajdowali się po drugiej stronie placu, kilku tylko próżniaków włożyło się w pobliżu domku Madonny.

— Czy nie wicie, co się dzieje z Pippem? — zagadnął ich Carmelo.

— Nie wiemy o niczem — odpowiedzieli zapytani, uśmiechając się dziwnie.

Carmelo obszedł dom wokoło, przesadził mur małego ogródka i przekonał się, że drzwi, wychodzące na ogród warzywny, były również zaryglowane.

— Boże wielki, co się tu stać mogło? — zapytywał przerażony do najwyższego stopnia. Czyżby zamordowano starca? Lecz po coby go zabijali, skoro nie nie posiada?

Remigiusz Rossi, którego młyn parowy wznosił się na przeciwnym brzegu rzeki, zauważył rozpacze przygnębienie młodego Pastorinięgo.

— Dom zabrano na żądanie wierzycieli — zawołał doń — wczoraj wieczorem wypędzono z niego twęgo dziadka. Myślałem, że staruszek udał się do was. Czyż nikt was o tem nie uwiadomił? Co prawda nie miło być posłem tak bolesnej wieści. Wejść do mnie na lampkę wina, biedny chłopcze.

Gorzkie przekleństwo było jedyną odpowiedzią Carmela na uprzejme zaprosiny.

— Gdzież on poszedł? — krzyknął po przez rzekę.

— O tem, mój drogi, nie wiem nic zgola — odparł właściciel parowego młyna. Myśleliśmy wszyscy, że udał się do was. Boże! jeżeli puściliśmy w ruch tę czarną maszynę, aby za jej pomocą zarabiał — nie znaczy to jeszcze, abym żyzył źle komunikowik z was.

Carmelo już go nie słuchał. Wyszedł z ogrodu tak, jak wszedł, przeskakując mur, i zaczął poszukiwania na okolicznych polach. Zobaczywszy ślad bosęj nogi na wilgotnej ziemi, sądził, że znalazł trop Pippa.

— Jeżeli oboje umarli, nie będę śmiał nigdy stanąć przed Violą — myślał z rozpaczą. Na pewno zabił się tak, jak Nanni.

Słyszając go za sobą czyjeś kroki, obejrzał się i poznał Gigi Canterellego.

— Carmelo, Carmelo — wołał nań kupiec korzenny — dowiaduję się w tej chwili, że wypędzono dziadka twęgo z domu wczoraj wieczorem. Uczynili to tak cicho, że nikt z nas o tem nie wiedział. Zdaje

kopiejek 12 a dziecku po kopiejkach 5. Ci, co tej sumy nie płacili, nie zostawali w razie śmierci zaliczeni do religii chrześcijańskiej, a jest takich na cmentarzu rosłowieckim niemało. Sprawa o to ciągnie się już lat 7. Zniecierpliwieni włościanie uradzili prosić o wyznaczenie duchowno-sędzkiej komisji z łona duchowieństwa miejskiego i wysygnalowi pieniądze na jej przejazd. Biskup Witalij obiecał zająć się tą sprawą.

Do „Wiener Allgemeine Ztg.“ donoszą również, że car nie wypadł ze sanek, lecz że strzelono do niego. Według tego dziennika było to tak: Car wracał z polowania. Już się zmierzchało, gdy oficerowie jadący na przodzie, spostrzegł jakichś chłopów uwijających się na drodze. Wydało się im to podejrzaniem, zwłaszcza, że chłopci nie posuwali się naprzód, lecz tylko drepali na miejscu. Podjechawszy do nich kazali im odejść. Chłopi zeszli z drogi i szli jakoby dalej, lecz skoro tylko sanki carskie zwrótnyły się z nimi, odwrócili się nagle i dwa razy strzelili do cara. Wtedy to konie rozbiegły się o sto kroków dalej car wypadł z sanek, przyczem okazało się, że car został ranny w ramię. Spiskowcy puścili się byli za sankami cara, lecz widząc nadjeżdżającą resztę świty, umknęli do pobliskiego lasu. Kilku oficerów towarzyszących carowi, odrpęgli prędko konie i poleciali za nimi, lecz z powodu głębokiego śniegu, w którym konie zapadły, ferwor ich skończył się na tym, że jeden z oficerów, który się zbytnio zapędził, przepadł i do tychczas nie wiadomo, co się z nim stało, a spiskowcy uciekli.

AUSTRIA I WĘGRY.

W ostatnich dniach podały wiedeńskie dzienniki opozycyjne wiadomość, jakoby ministerstwu Tiszy groziło niebezpieczeństwo. (Zobacz artykuł wstępujący w „Kur.“ z soboty p. t. „Obawy p. Tiszy.“) Opowiadano mianowicie straszną historią o „rozgałęzionym spryszczeniu i wojnie krzyżowej“ przeciw prezesowi gabinetu węgierskiego i stronnictwu liberalnemu w Węgrzech. Z wielkim hałasem puszczono w obieg pogłoskę, jakoby pewna liczba konserwatywnych panów austriackich, którym przysłużyła prawo zasiadania w węgierskiej Izbie magnatów, postanowiła korzystać z tego prawa i głosować przeciw ustawie o mieszanych małżeństwach. Z pogłoski tych szczyd „Fremdenblatt“ nazywa je śmieszna kombinacją, nad którą nie warto się zastanawiać. Ten sam dziennik ogłasza w numerze sobotnim dwa pisma: jedno księcia Fryderyka Lichtensteina, drugie księcia Khevenhüllera, zapowiadające, że nie myślą brać udziału w obradach węgierskiej Izby magnatów. Książę Lichtenstein mówi, że z obu stron otrzymał zawezwanie do przybycia na sesję, ale nie uczynił tego, gdyż raz nie posiada w tym stopniu języka węgierskiego, iżby mógł rozumieć dyskusję, a powtóre, że poczucie jego prawne nie pozwala mu głosować w kwestyi, która ma wyłączone znaczenie dla Węgier. Tak samo wyjaśnia sprawę tę książę Khevenhüller.

Piszają nam z Wiednia:

W sprawie odnowienia przywileju kolei północnej imienia cesarza Ferdynanda (Wiedeń-Bogumin-Kraków) bardzo trafnie „Czas“ temi dniami zauważył, że nie może być wyłącznym celem rządu, zabrać tę koleję dla skarbu. Rzeczywiście celem rządu powinno być tylko uzyskać przy odnowieniu przywileju najkorzystniejsze dla państwa warunki. Gdyby zaś rząd koniecznie chciał zabrać tę wielką linię, byłby to nowy fatalny krok na drodze upaństwowienia kolei żelaznych. Niejednokrotnie wykazywaliśmy niedogodności tego systemu i ostrzegaliśmy przed ślepej naśladowaniem dotyczącej taktyki pruskiej. Niedawno temu dr. Dunajewski miał się wyrazić, że niepodobna mu zniżyć wydatków (które już wynoszą pół miliarda florenów na rok!), dopóki rada państwa uchwała ciągle nowe wydatki na budowanie lub zakupowanie kolei żelaznych. A zatem p. minister skarbu, o czem nie waliśmy nigdy, zna dokładnie niedogodności systemu upaństwowienia kolei żelaznych. Wprawdzie nabycie bogatej kolei północnej nie naraziłoby państwa na straty, ale posunęłoby nas znowu o krok dalej w kierunku, z którym trzeba raczej spieszyć zwrócić. Co zaś dotyczy urzędników, to nierównie łatwiej będzie nam od prywatnej spółki kolei północnej uzyskać zaangażowanie urzędników, władających językiem polskim, aniżeli od ministra Pino, a co dopiero od przyszłego centralistycznego ministra handlu lub kolei żelaznych! Powtarzamy więc, „Czas“, według

naszego skromnego zdania, w tej kwestyi zajął stanowisko słuszne.

WŁOCHY.

Sensacyjne wiadomości. Korespondent „Morning Post“ donosi, że sekretarz Ojca św. msgr. Boccali otworzył list z Ameryki do Ojca św. wystosowany, a zawierający groźby Fenian, gdyby Papież dalej bronił Anglii na niekorzystny naradów sprawy irlandzkiej. W piśmie tym powiedziano, że opieka, jaką rząd włoski otacza Ojca św., nie uchroni go od dynamitu, że są księża, co znajdują do niego przystęp i ujmą się za sprawą Irlandyi. We włoskich pismach nie o tym doczytać się nie możemy.

Do „Berl. Tageblatt“ donoszą pod dniem 5 b. m., że Kardynał Monaco la Valetta, wikaryusz Ojca św., protektor kolegium polskiego — został wicekanclerzem św. rzymskiego Kościoła (w miejsce zmarłego Kardynała de Lucca) — a miejsce jego zajął wielki penitencjaryz, Kardynał Bilio, autor Sylabusu, należącego według „Tageblattu“ do „nienrzednych“. Między kandydatami na godność wicekanclerza wymieniano także i J. E. Najdostojniejszego księdza Kardynała Prymasa Ledóchowskiego, i to ze sfer pragnących jego rezygnacji.

Ekzektwie za spokój duszy s. p. Kardynała de Luca, odbyły się dnia 2 b. m. w kościele św. Wawrzyńca w Damaso odśpiewana przez śpiewaków Sykstyńskię kaplicy msza Oktawiusza Pittoni — nie udała się podobno.

W Carpinetto, rodzinnym mieście swoim założył Ojciec św. lazaret i szpital.

P. Dawson, redaktor w Charleston, w południowej Carolinie, otrzymał krzyż komandorski św. Grzegorza za to, że śmiało i odwrotnie przez długie lata występował przeciw pojedynkom.

BELGIA.

Z Brügge. Sławna w całym kraju kaplica Najdroższej Krwi Zbawiciela ma być zabrana przez rząd. Dnia 31 grudnia gubernator zachodniej Flandryi zażądał od rady miejskiej w Brügge, aby mu wydano natychmiast klucze i papiery kaplicy. W razie oporu, groził karą 100,000 fr. Katolicka przezwana rada zaprzęta, czy również klucze od tabernakulum i od relikwiarza mają być wydane. Dotąd nie nadeszła odpowiedź! — ale w mieście panuje wielkie wzburzenie, gdyż relikwia Najdroższej Krwi Zbawiciela przyniesiona do Brügge z Ziemi św. w roku 1150 doznaje ogólnej czi w całym kraju.

TELEGRAMY.

Rzym, 5 stycznia. Dziś o godz. 2 po południu odbyło się uroczyste przeniesienie zwłok Wiktora Emanuela do Panteonu według ułożonego programu. — W poniedziałek przybywa tu marszałek Muktar pasza, ażeby wręczyć królowi Humbertowi własnoręczne pismo sułtana.

Paryż, 6 stycznia. Jak donosi „Figaro“, wyjeżdża h. p. Paryża w dniu 10 stycznia do Hiszpanii. — Przybył tu Tonino bey, mistrz ceremonii wice-króla egiptowskiego; otrzymał on, jak się dowiaduje ajencya Havasa, specjalną misję dyplomatyczną.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 7 stycznia. Jak donosi telegram „Daily News“ z Kairu, nie zgodzili się wczoraj ministrowie wice-króla na notę angielską (zobacz „Przegląd“ w „Kurjerze“), z tego powodu spodziewają się w Londynie rychłej dymisji gabinetu i zamianowania prezesem ministerstwa Ejlaba paszy w miejsce Szeryfa paszy; kedyś miał oświadczyć, że ustąpi jedynie przed gwałtem.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 7 stycznia.

Doniesienia urzędowe. Król nadał powiatowemu

dzony „pałac gminny“, gdzie są złożone przekłete dokumenta, zaturawające życie biedaków. Gdy się zamach nie udał, spryszczeni dostali się do więzienia, i po ukończeniu długiego procesu zostali skazani na ciężkie roboty. Włoska i angielska prasa wystawiła ich jako bandę ciemnych i dzikich socjalistów. Odtąd słuch o nich zaginął; pracują dotąd w sardyńskich kopalniach.

Demetrio Pastorini umarł ze sercem złamanem. Synowie jego nie mogli wytrzymać współzawodnictwa z parowym młynem; sprzedali więc dom rodzicielski gminie za kawałek chleba. Jedni zostali wyrobnikami, druzgi wzięto do służby wojskowej.

Cecco umarł; synowie jego są też żołnierzami, Gigi Cantarelli, na którego zarząd gminy krzywo spoglądał, zbankrutował i utrzymuje się z miłosierdzia publicznego. Stary klasztor wznoszący się na wzgórk, zamieniono na fabrykę, w której kobiety i dzieci niszczą zdrowie, aby zarobić kilka centymów na dzień. Bindo Terri zakupił mały domeczek Madonny, przebudował go i powiększył. Zandarm ów ożenił się świetnie, a pieniądze, które zgromadził podczas wykonywania czynności urzędowych, posłużyły mu do założenia handlu win. Pałaza i mundur ustąpił bratu, dziwnie podobnemu do siebie.

Pan Gaspardo Nellemane wyrobił już sobie imię w służbie państwowej: pełen jest ambicji i według wszelkiego prawdopodobieństwa, stanie u celu, do którego dąży niezmordowanie.

Santa Rosalia okazała się wkrótce za małą, aby w swych murach pomieścić tak wielkiego człowieka.

Został zamianowany wyższym urzędnikiem w stolicy. Gdy dissidenti zostaną nareszcie possidenti — bohater nasz dojdzie wraz z nimi do władzy. Jeżeli zaś przeciwnie, prawica będzie górą, pan Nellemane potrafi wyciągnąć korzyści ze swego umiarowania i z tego, że zawsze stał wiernie po stronie porządku społecznego i prawa.

Którakolwiek stronnictwo zapanuje na Montecitorio, zawsze można będzie powiedzieć o tym człowieku, że otrzymał hojną swych zasług nagrodę.

pobór podatku Karmańskiemu w Ryb ku przy przejściu jego na emeryturę, godność radcy rachunkowego.

Od Zarządu Towarzystwa „Czytelników ludowych“ dochodzi na następująca odezwa:

„Do szczerych przyjaciół ludu naszego!“

Przy nadchodzącej porze zabaw i rozrywek towarzyskich, następujących licznokazach łatwego zebrania grosza na cel publiczny, pozwalamy sobie przypomnieć Towarzystwu nasze

„Czytelników ludowych.“

Założyliśmy w roku ubiegłym 140 bibliotekzek nowych, 117 w wsiach a 25 po miastach. W ogóle rozdaliśmy w tymże roku 19,014 książek, w przeważnej części za darmo.

Za to też „fundusz nasz obrotowy“ nie tylko całkiem wyczerpnęły, ale mamy obecnie znów przeszło 1000 m. dług, przy nader uszczuplonym w zapasie świeżych książek.

Zwyczajnie składki członków ani w części nie pokrywają potrzeb naszych.

Prosimy przeto przyjaciół zdrowej, na moralności opartej oświaty ludu naszego, by o „funduszu obrotowym“ Czytelników ludowych pamiętać raczyli. Poznań, 8 stycznia 1884.

Zarząd Towarzystwa „Czytelników ludowych.“

Mieczysław Łyskowski, prezes.

Teatr. Przedstawiona w sobotę na scenie naszej po raz pierwszy komedia p. M. Pol Moreau „Sprzymierzeniecy“, należy niezawodnie do najlepszych utworów scenicznych w bieżącym okresie. Nie ma tam żadnych wyryków wielu z dzisiejszych autorów francuzkich, żadnego brudu i jaskrawych aluzji obrażających delikatne uczucia. Akcja ruchliwa i płynna, dyalog żywy i lekki, dowcip prawdziwie salonowy, istic francuzki — oto zalety komedii. Autor nie silił się na wyszukanie jakiejś zagmatwanej intrygi. Na tle życia kapielowego w Trouville osnuł obrazek pełen życia i ruchu. Na pierwszy plan wysunięte są trzy postaci: Henryka Dolcy, Ernesta de Mauré i Gastona de Roch. Henryka, młoda i piękna, a przytém rozumna i przenikliwa wdowa. Ernest, przystojny i dowcipny młodzieniec, znający wszelkie tajniki salonu i pełen zalet towarzyskich, wietrznik kochliwy. Gaston, poczciwy i waleczny kapitan żuawów, nie bojący się ani kuli ani ostrza bagnetu, ale wobec kobiety lekliwy, niezgrabny. Około tych trzech postaci obraca się cała akcja — a głównym motorem jest p. Dolcy. Ona to postanawia konieczność kapitała ożenić z młodą, posadną i piękną Klarą, siostrzenicą państwa Mongéard, bawiących również w Trouville, i prowadzi całą kampanię. Do Klary atoli wdycha również Ernest — a walka z takim lwem salonowym przy lekiwości Gastona nie łatwa. Ale pani Dolcy powiedziała sobie: „ce que la femme veut, Dieu le veut“ i postanawia w niwek obrócić zamiary Ernesta. Wypowiada mu jawnie wojnę i dokazuje cudów w stawianiu mu zapor. Ale swęj strony Ernest nie próżnuje, i on wyszukuje sobie sprzymierzeńca w ciocie Klary, Alfonsynie Mongéard, osobie, pomimo 45 lat, wiele romansowej i kochliwej. Zład wywija się mnóstwo pociesznych kolizji i komicznych epizodów. Walka toczy się na dobre — jedna i druga strona sady się na podstęp, używając pomiędzy innymi jako narzędzie do swych celów plotkarska p. Badinois. Szala zwycięstwa przechyla się to na jedną, to na drugą stronę, wreszcie zwycięża p. Dolcy, a Ernest biega przebaczenia. Zdałoby się więc, że kapitan ożeni się z Klarą, ale on lekliwy, nie śmie się Klarze oświadczyć. W towarzystwie pani Dolcy jest on śmielszy, a gdy ta go poczeka, jak się ma oświadczyć, kapitan przekonuje się, że kocha raczej swego „sprzymierzeńca“, piękną i rozumną Henrykę, a nie pannę Klarę, jęć się więc oświadcza i zostaje przyjęty. Panu Ernestowi nie pozostało nic więcej, jak oświadczyć się Klarze — i tak rzecz się kończy podwójnym małżeństwem, ku zadowoleniu wszystkich. Jedna tylko ciotka Alfonsyna zawiedziona została w swych rachubach.

Ażby przedstawienie powyższej sztuki poszło dobrze, potrzeba niezawodnie wiele wprawy, prób i studyów. Musimy przynajmniej, że prócz małych usterek, które się niezawodnie z dalszym przedstawieniami zają, artyści nasi grali w sobotę koncertowo. Panna Bissen trudną rolę Henryki Dolcy odegrała z wielką swobodą i życiem. Pojedyncze sceny były oddane z taką prawdą, że nie wątpimy, iż panna B. zadowoliłaby najwybredniejszą publiczność. Sceny z niezgrabnym Gastonem i ze sprytnym Ernestem mianowicie w akcie drugim, były odegrane wybornie. — P. Janowski pojął rolę Ernesta z łatwością i doskonale, grał z ożywieniem, z prawdą i werwą. — Z roli kapitana Gastona wywiązał się p. Zawadzki również szczęśliwie i grał ją ze zrozumieniem rzeczy. Małe ustki niezawodnie znikną przy następnych przedstawieniach. — Pani Trapszowej, jako romansowej Alfonsynie, należą się także słowa uznania; była całkiem na miejscu. Panna Junuszówna drobna swą rolę Klary odegrała z inteligencją. Pan Trapszo był zabawnym plotkarzem. P. Bolesławski w roli Mongéarda nie miał wielkiego pola do popisu.

W czwartek na beneficjansu pani Siedleckiej odegrana będzie komedia Angiera: Bezczelni.

Na Misję OO. Zmarłych wstańców w Bułgarii. Z przeniesienia 16 marek. Dziś nadeszła książka D. 15 m. Razem 31 marek.

Dla biednych dzieci Chwaliszewa. Z przeniesienia 109 marek 4 fen. Dziś nadeszła p. Szafranek z Kościana 50 fen. Razem 109 marek 54 fen.

Pan Piotr Łaskowski, odpowiedzialny redaktor „Dziennika Pozn.“ zaczął w dniu dzisiejszym odsiadywać karę 11 1/2 miesięcy, na którą skazany został za 3 przestępstwa prasowe. Pan Nikazy Gruszczyński odsiedział 5 miesięcy, wyszedł w tych dniach na wolność; dnia 11 bm. odbędzie się w Lipsku termin rewizyjny wyroku, skazującego p. N. Gruszczyńskiego na 6, a ks. penitencjaryza Jaskulskiego na 3 miesiące za obrazę Kubetschaka.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, oceniając zasługi długoletniego członka tegoż Towarzystwa, śp. J. Konstantego Zupańskiego, który mianowicie jako wydawca tytułu znakomitych dzieł polskich zawsze bibliotekę Towarzystwa hojnie wspierał, postanowił uczcić pamięć jego w ten sposób, iż własnym nakładem umieścił popiersie jego w sali posiedzeń, ozdobionej szeregiem naukowo zasłużonych obywateli wielkopolskich.

Znakomity rzeźbiarz, Wiktor Brodzki z Rzymu, obdarzył w tych dniach Muzeum naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ofiarując mu śliczną rzeźbę z marmuru, przedstawiającą w pół naturalnej wielkości pełnego wdzięku Amorka z muszli. Utwór ten, którego kilka egzemplarzy za wysoką cenę, nabyły osoby, należące do panujących domów, ma ustaloną stawę i należy do najlepszych pldów utalentowanego rzeźbiarza, zasługującego

na szczerze i gorące uznanie za ofiarność, okazaną narodowej instytucji.

Powietrze mamy tej zimy bardzo zmienne. Mróz chwyci na kilka dni zaledwie, poczem następuje odwilż. W czwartek mieliśmy przymrozek, w piątek deszcz, w sobotę znowu przymrozek, który przeciągnął się do niedzieli z rana. W południe począł padać deszcz pomieszany ze śniegiem, następnie padał znów deszcz, który z małymi przerwami pada ustawicznie.

Jakaś kobieta, pochodząca widocznie z Austrii, zbiera składki na budowę kościoła w Jerolimie. Legitymacje jej nie są dostateczne — należy przeto być ostrożnym.

Towarzystwo muzyczne. Dzięki gościnności Towarzystwa Przemysłowego — rozpoczęło w r. z. założone Towarzystwo muzyczne swą działalność. — Ćwiczenia pod kierunkiem pp. Dembińskiego i Biernackiego odbywają się co poniedziałek i piątek, a niezadługo urządzi Towarzystwo wieczorek muzyczny na dochód szkoły wieczornej Towarzystwa Przemysłowego.

Trapista brat Anzelm, o którym wspominaliśmy przed kilku tygodniami, nazywa się właściwie Skotnik i pochodzi ze Słazka. „Katolik“ donosi, że 10 Górnosłazaków zdecydowało się wstąpić do zakonu Trapistów, który już kandydatów od 16 r. życia począwszy przyjmuje. Rząd angielski zniża opłatę podróży dla tych kandydatów na 100 m. z Londynu do Marianhill.

„Posener Ztg.“ pisząc o upadku „Gazety Pozn.“, przyznaje samą, że myśl zgermanizowania chłopów polskich za pomocą takich środków — jest nierozsądną.

Bankier Natan Szkolny z Inowrocławia sędzony będzie w Bydgoszczy w dniu 19 bm. Obrocą jego jest adwokat dr. Sello z Berlina.

Sędzia okręgowy Solbrig w Kcyni przeniesiony został do sądu okręgowego w Nakle, a sędzia okręgowy Nobach w Gnieźnie do sądu okręgowego w Margoninie.

Assesor rejencyjny Burchard w Sremie mianowany został landratem.

Bijatyki w noc św. Sylwestra w Berlinie były tak liczne, że t. zw. sanitarne warty nie mogły nadszły z bandażowaniem pokaleczonych głów i innych obrażeń. Z Kolonii skarżą się nadzwyczajnie na zdżiczenie i zepsucie młodzieży.

Landratowi powiatu średzkiego dr. Tschuschchemu przedłużono do 1 marca urlop, powodem którego zastępować go będzie nadal sekretarz powiatowy Koch.

Aptekę pod Czarnym orłem w Krotoszynie nabył od p. T. Nengebauera p. J. Ludowicz.

W Golubiu pojawiła się niedawno broszurka pod tytułem „Pójdź do Jezusa“, wydana rzekomo przez ks. Wikulskiego. Władza duchowna ostrzega wiernych przed tym fabrykatem.

W wychodzącym w Gdańsku piśmie „Westpreuss. Volks-Blatt“ skarży się ktoś, że w skutek walki kulturowej tracą bardzo wiele młodzi Niemcy księży, mający objąć duszpasterstwo w Prusach Zachodnich. Tam bowiem jest bardzo mało parafii czysto niemieckich; przeważa ich część jest taka, że ksiądz albo koniecznie musi znać język polski, albo mu też ten język jest bardzo potrzebny. Do roku 1876 uczyli się w seminarium w Pelplinie klerycy Niemcy języka polskiego, aby się mogli porozumieć z polskimi parafianami. Ci, co nie po polsku nie rozumieli, nauczyli się języka polskiego przynajmniej tyle, że mogli jako tako porozumieć się z innymi parafianami. Podczas walki kulturowej zmienili się to zupełnie. Młodzi księża, wyświęceni już tu w Bawarii, już też w Rzymie, znaleźli zatrudnienie w Bawarii. Na swych stanowiskach tyle mieli zajęcia z pracą około parafian, że żaden z nich nie mógł myśleć o uczeniu się języka polskiego. Jakże teraz tych księży posyłać na parafie czysto polskie, albo takie, gdzie są także w znacznej liczbie Polacy? Księża ci z trudnością znajdują w Prusach Zachodnich dla siebie zatrudnienie i nikt pewnie nie pomyślał nad tym, ile księży Niemcy przez to stracą! — Na to odpowiada słusznie „Germania“: To prawda, że księża Niemcy wiele tracą, ale jeszcze więcej tracą polskie parafie, które takich księży niemieckich otrzymują.

Sprostowanie daty. Adam Mickiewicz na wystawionym przez siebie pomniku Stefana Garczyńskiego położył jako datę urodzenia jego r. 1800. Tymczasem według metryki kościoła parafialnego w Kosmoswie (powiatu i gubernii kaliskiej), „dnia 13 października roku 1805, o godzinie 1 z rana urodził się Stefan Floryan dwóch imion Garczyński, syn Franciszka, rotmistrza wojsk pruskich, dziedzica Kosmoswa, i Katarzyny z Radolińskich“.

Umarł poeta, jak wiadomo, w kwiecie wieku, gdyż dnia 20 września r. 1833 w Avignon we Francji na rękę czcigodnej Klaudy Potockiej i przyjaciela swego Adama Mickiewicza. Dziś rodzinny Garczyńskiego Kosmów należy do Celniejszych, którzy w sąsiednim Cerkowie posiadają piękny księgozbiór i gabinet starożytności, kolekcją wyjątkowo jak na kaliskie strony bogatą, co do Kosmoswa, to żyje w tej wsi dotąd tradycja bohaterstwa walki żołnierzy kosciuszowskich z Prusakami w r. 1794 odbytej. Zginął w niej, ale odniósłszy zwycięstwo, szlachcic męznego serca Cybulski. Dzieje o nim milczą, ale starzy ludzie dotąd w okolicy wspominają to nazwisko z uwielbieniem.

Zwycięstwo nauki i prawdy. Pastorzcy w Barman wydal przeciwno ks. Janowi Jansenowi, znakomitemu historykowi, odeszły, będąc zaiste dowodem zwycięstwa nauki i prawdy. Pastorzcy wywają się wzajemnie, aby występować ustnie i piśmiennie przeciwko dziełu ks. Jansena, „bałamucaemu“ protestantów. Obok Möhlera Symboliki i Dellingera Reformacja nazywają pastorzcy owe dzieło „najskuteczniejszą zaczepką protestantyzmu — a nawet dla dalszych sfer daleko niebezpieczniejszą od Möhlera i Dellingera.“ Pewien szweciek protestantki w Barman (tak pisze jeden z pastorzów) kupił sobie dzieło Jansena i interpelował pastora w sprawie Filipa heskiego i innych „bohaterów“ protestantyzmu, a nawet o „osobę drogiego męża Bożego Lutra.“ „Zbałamucony pierwszym tomem, prawil mi ów szwec: „Panie pastorze! za czasów katolickich rzemieślnicy mieli się lepiej, niż teraz; mój syn powiada, że i nauczycielom było lepiej.“ Jest to zaiste najlepsze świadectwo, jakie pastorzcy mogą wystawić dziełu księdza Jansena.

Z Józefą Roszkówną „la célebre cantatrice polonaise“ (sławna śpiewaczka polska), jak pisze paryzki „Evenement“, toczy obecnie układy dyrekcyja opery włoskiej w Paryżu, gdzie już z wielkim powodzeniem śpiewa brat naszej znakomitej artystki, p. Edward Reszke.

Klemens Miechowicz, Napoleończyk, zmarł w Dłutkach w Sandomierskiem w dniu 29 grudnia roku zeszłego w wieku 89 lat. Wierny Napoleonowi do ostatniej chwili, wyrobił sobie pozwolenie, iż mógł go odwiedzić na wyspie świętej Heleny i otrzymał od niego własnoręczny list, polecający rodzinie b. cesarza. Z listu tego s. p. Miechowicz nie skorzystał i zatrzymał go jako drogocenną pamiątkę, którą przed śmiercią wręczył synowi.

Ze Słonima donoszą do „Słowa“, iż jeden z tamtejszych mieszkańców, p. Aleksander Zyromski, 80letni

staruszek, wynalazł lekarstwo na dyfteryt. Środek swój p. Ż. próbował na 10 chorych, dzieciach i dorosłych, zawsze z doskonałymi skutkami. Kuracja trwała najwyższe dni dwa... Lekarstwem tem ma być zwyczajny miód polny lub ogrodowy, nieprzetopiony, t. j. prosta patoka. Przy polukaniu miód pali w gardle i wywołuje puchnięcie tak gardła, jak szyi, które należy smarować jodem aptecznym. Wartoby było wypróbować środek p. Ż. z naukową ścisłością.

* **Hodowla ostryg** na południowym wybrzeżu Anglii, jako iż w ujściach kilku rzek, tak w tym roku słabe wydały rezultaty, iż znawcy powzięli przekonanie, że Anglia nigdy nie dojdzie do wielkiego rozwoju w tym rodzaju przedsiębiorstwa. Hodowla ostryg wymaga ciepłego i długiego lata, a to w Anglii jest rzadkością. Niektóre gatunki ostryg nie prosperują wcale w wodach angielskich, a z tych, które rymby sprzyjały okoliczności ginie tyle, że koszt ich hodowli się nie pokrywają. Przytem francuskie i amerykańskie ostrygi angielskim bardzo dotkliwą sprawiają konkurencją, tak, że sztuczna hodowla w Anglii nie może liczyć na żadne rezultaty korzystne, tém więcej, że krajowe ostrygi prawie do zupełnego znikły.

* **Przed zderzeniem** się dwóch pociągów w tunelu „St. Goar“ skłonił konduktor lokomotywy sygnałami konduktora pociągu kursierskiego do wolniejszej jazdy, przez co chociaż zderzenie się owych pociągów nastąpiło, nieszczęście było o wiele mniejsze. Konduktor ten otrzymał nagrodę 1000 m.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 8 stycznia, św. Seweryna op. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 3.

Długość dnia 7 godzin 52 minut.
Wypadki historyczne. 1634 Władysław IV przybywa pod Smoleńsk. — 1759 Inwestura księcia Karola na Księstwo Kurlandzkie.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł z druku numer 51 i zawiera: Kronika zagraniczna J. I. Kraszewskiego (dokończenie). — Nowy teatr czeski w Pradze, przez Czajewskiego. — Wystawa elektryczna w Wiedniu, przez prof. K. Jurkiewicza. (Dokończenie). — Ze świata obcego. — Mickiewicz w przeddzień Towiańszczyzny, napisał Teofil Ziemia. (Ciąg dalszy). — Kronika tygodniowa, przez St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznej. — Sprostowanie. — Z kresowej przeszłości, opowiadanie Felicjana Suryna (dalszy ciąg). — Ignacy Boczyński, przez F. Zagowskiego. — Aleksander hr. Krasicki, przez J. I. Kraszewskiego. — Rozmaitości. — Dodatek. Dolla Olechowa, przez Owens Blank-Turne (ciąg dalszy). — Ryciny: Na Pasterkę, rysunek Ejsmonta. — Nie dla mnie!... rysunek Ksawerego Pilego. — Do kościoła, rysunek M. Pocięży. — Ignaco Boczyński. — Teatr nowy w Pradze czeskiej: widok ogólny, widok od strony rzeki. — Aleksander hr. Krasicki.

* **Złomianka** wyszedł numer 1 i zawiera: O przyczynie niekorzystnych rezultatów osiągniętych z pasznią kuchani i mąką z kucobów z orzecha ziemnego. Adolf Pauli. — O kielkowaniu i gospodarskiej wartości tak zwanych „twardych“ ziarn koniowin. Dr. J. Michałowski. — Zlewanie węgla kamiennego woda przed jego wrzuceniem na ognisko. N. Urbanowski.

— O przypięciu i ubytku azotu względnie węgla, wilgoci i ciepła w ziemi pod wpływem kultury. — Zwiłżanie obroku. — Kronika różnica i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Wykaz prób, nadesłanych Stacji doświadczalnej w Zabikowie w r. 1883. (Ciąg dalszy). Adolf Pauli. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 stycznia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Morawski z Jurkowa, Chełkowski z Starogrobu, hr. Bniński z familią z Ómachowa, Łyskowski z żoną z Kruswicy, hr. Czarniecki z Golejewa, hr. Damska z Żakowa, Suchorski z Borkowa, Horwatt z Litwy, Czernicki z synem z Królestwa Polskiego, Stiegler z Sobótki, Jackowski z Barda, książę Sułkowski z Rydzyny.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Pani Gutowska z Ruchocina, dr. Kossowski z Pobiedzisk, Łabędzki z Rudziska, Neugebauer i pani Głogowska z Grabowa, Kryszkiewicz z Nakła, Fritze, Friedlaender, Jacobsohn i Schlesinger z Berlina, pani Steger z Petersburga, Lehmann z Lipska, Dattelbaum z Wrocławia.

Pociągi odjeżdżają

od dnia 15 października 1883 r.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia.

pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 5 minut 6 rano.
pociąg mieszany klasa 2—4 o godz. 9 minut 5 przed połud.
pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 1 minut — w południe.
pociąg mieszany klasa 1—4 o godz. 6 minut 1 wieczorem.

Z Poznania do Kluczborku.

pociąg osobowy klasa 1—4 o 7 godz. 15 minut rano.
pociąg mieszany klasa 2—4 o 10 „ 52 „ przed połud.
pociąg mieszany klasa 2—4 o 6 „ 4 „ wieczorem.
(do Ostrowa)

Z Poznania do Piły.

pociąg mieszany klasa 2—4 o 4 godz. 57 minut rano.
pociąg mieszany klasa 2—4 o 10 „ 29 „ przed połud.
pociąg mieszany klasa 2—4 o 3 „ 54 „ po południu

GOSPODARSTWO HANDELU I PRZEMYSŁU.

* Według spisu bydła, uskutecznionego w dniu 10 grudnia r. z. było w monarchii Pruskiej: I koni: zebrań niżej roku 137,152, zebrań jednorocznych, jeszcze nie dwuletnich 133,790, koni dwuletnich jeszcze nie trzyletnich 124,421, trzyletnich i starszych a) ogółem 3,924, b) koni używanych w gospodarstwie 1,514,163, c) koni wojskowych 66,712, d) innych koni 426,971. Ogółem było koni trzyletnich i starszych 2,016,775. Ogólna suma koni wynosiła zatem 2,417,138. W r. 1882 uległo zebrań 103,935. — II małó w 592. — III osłów 592. — IV bydła: cieląt niżej 6 tygodni 233,093, ponad 6 tygodni 570,774. Bydła młodociane od pół roku do

2 lat 1,833,474, pomiędzy niemi młodych stadników 45,293, stadników rozplodowych dwuletnich i starszych 119,784, wołów 747,186, krów 5,132,339. Ogółem było bydła dwuletniego i starszego 5,999,759, ogólna suma bydła wynosiła 8,737,199. V owce: z delikatną wełną (Merinosy) poniżej roku 1,210,591, starszych 4,104,729, uszlachetnionych na mięso poniżej roku 562,614, starszych 1,270,771, wszystkich innych owiec poniżej roku 1,662,804, starszych 5,036,452. Ogólna suma owiec 14,747,975. Trzody chlewno-je: prosiąt poniżej roku 4,510,786, macior jednorocznych i starszych 514,052, innych świń 793,894. Ogółem zatem 5,813,132. VII kóz 1,679,686, VIII uli 1,237,991, z ruchomymi ramkami 178,957. Bydło to należało do 3,125,062 właścicieli, zamieszkałych w 2,410,239 domach (podwórzach).

(W. Poznań, 7 stycznia. — Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: dżdżyste
Zyto słabo
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — cetnar.
— płacono, na styczeń 141.— płać, styczeń-luty 141.— płać, na luty-marzec 142.— płać, marzec-kwiecień 143.— płać, na wiosnę 144.— płać, maj-czerwiec 145.— płać, czerwiec-lipiec 146.— płać.

Okowita: spok.
Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów, na styczeń 47.30 płacono, na luty 47.40 płacono, na marzec 47.70 płacono, na kwiecień 48.— płać, na kwiecień-maj 48.30, płać, na maj 48.60 płać, czerwiec 49.30 płać, lipiec 50.10, Okowita w miejscu (bez beczki) 47.— ofiar.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Zyto. Wypowiedziano 500 centnarów. Cena wypowiedziana —, styczeń 141.—, styczeń-luty 141.—, luty-marzec 141.—, kwiecień-maj 149.—, maj-czerwiec 144.—, m. lipiec 146.—, Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedziana 47.20, marek, styczeń 47.20, luty 47.40, marzec 47.70, kwiecień 48.10, maj 48.70 czerwiec 49.40 w miejscu bez beczki 46.90.

Ceny targowe w Poznaniu
dnia 7 stycznia 1884

TOWAR	piękny			średni			pośledni		
	dobry	średni	pośled.	dobry	średni	pośled.	dobry	średni	pośled.
Pszzenica 100 kilogr.	18	80	17	60	17	—	—	—	—
„ nowa	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Zyto	14	50	13	90	13	50	—	—	—
Jęczmień	14	40	12	70	12	20	—	—	—
Owies	14	—	13	—	12	50	—	—	—
Groch wrzasy	18	—	17	50	—	—	—	—	—
Groch na paszę	15	80	14	60	—	—	—	—	—
Kartofle	4	—	3	50	3	10	—	—	—
Lubin żółty	9	60	8	80	—	—	—	—	—
„ niebieski	8	50	7	50	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe
według zestawień król. dyrekcji policji w Poznaniu.
Poznań, dnia 7 stycznia 1884.

Przedmiot	TOWAR			w przecięciu	
	dobry	średni	pośled.		
Pszzenica najwyż. za 100 kil.	—	17	70	17	33
„ najniż.	—	17	40	17	—
Zyto najwyż.	—	14	40	13	95
„ najniż.	—	14	10	13	50
Jęczmień najwyż.	—	13	40	12	90
„ najniż.	—	13	10	12	40
Owies najwyż.	—	13	50	12	80
„ najniż.	—	13	20	12	40

Inne artykuły:	najwyż.				najniż.				w przecięciu			
	dobry	średni	pośled.	dobry	średni	pośled.	dobry	średni	pośled.	dobry	średni	pośled.
Słoma prosta barłóg za 100 kil.	4	50	3	—	—	—	3	75	—	—	—	—
Siano	6	75	4	—	—	—	—	—	—	—	—	5
Groch	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	60	2	60	3	20	—	—	—	—	—	—
Wołowina kulka za 1 kil.	1	40	1	—	—	—	1	20	—	—	—	—
„ żebra	1	20	1	—	—	—	1	10	—	—	—	—
Wieprzowina	1	40	1	—	—	—	1	20	—	—	—	—
Skopowina	1	20	1	—	—	—	1	10	—	—	—	—
Cielęcina	1	40	1	—	—	—	1	20	—	—	—	—
Słonina	1	60	1	50	1	55	—	—	—	—	—	—
Maso	2	20	1	80	2	—	—	—	—	—	—	—
Jaja za kopę	3	50	3	40	3	45	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 7 stycznia 1884.		Kursa końcowe 7 stycznia 1884.	
Pszzenica stale	181,—	Kapitały.	
kwiecień-maj	185.25	Galic. akc. k.	125.60
Zyto stale	148,—	Pr. consol. 4%	102.20
kwiecień-maj	149,—	Pozn. listy z.	101.10
maj-czerwiec	149.25	Pozn. listy rent.	100.90
Ólję rzep. stale	168.70	Austr. banknoty	168.70
styczeń	65.80	Austr. renta złota	84.60
kwiecień-maj	66.80	Austr. losy 1860	120.50
Okowita stale	47.70	Włochy	91.50
w miejscu	47.70	Rumuny	102.90
styczeń	48.70	Ros. banknoty	197.90
kwiecień-maj	49.50	Ros.-angr. pożyczk.	35.50
czerwiec-lipiec	50.60	Pol. 5% list. zast.	61.75
Owies		Pol. lik. l. zast.	53.90
styczeń	—	Kredyty	525,—
Wypow.-zta wsp.	150	Kelęj państwowa	547.50
Wyp.-okow. kw.	40,000	Lombardy	245.—
Szczecin , dnia 7 stycznia 1884		Usposob. b. stale	—
		(Kursa końc.)	
Pszzenica niezam.		Ólję rzep. niezam.	65.50
kwiecień-maj	184,—	w miejscu	—
maj-czerwiec	185.50	kwiecień-maj	65.50
Zyto stale		Okowita niezam.	—
kwiecień-maj	146,—	w miejscu	46.90
maj-czerwiec	146.50	styczeń	47.40
Rzepak		kwiecień-maj	48.80
w miejscu	—	czerwiec-lipiec	—
		Petroleum	9.70
		w miejscu	—

Do dzisiejszego numeru dołączamy ilustrowany prospekt na czasopismo (85)
Tygodnik ilustrowany
którego wydawcy na r. b. przepysznie przeznaczyli premie. Skład główny na W. Ks. Pozn. w księgarni
M. Leitgebra i Spółki.

BIESIADA LITERACKA

redagowana przy współdziałaniu pierwszorzędnych sił literackich i artystycznych.
Premium bezpłatne portret olejny ks. P. Skargi. Cena: w Warszawie rocznie rs. 6 k. 50, półrocznie rs. 3 k. 25, kwartalnie rs. 1 k. 63; na prowincji i w cesarstwie rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.
Portrety olejne Adama Mickiewicza i Jana III Sobieskiego dla prenumeratorów Biesiady po rs. 1 kop. 50 każdy. Na porto i opakowanie. jednego lub kilku razem kop. 50.
Adres: Władysław Maleszewski Wydawca i Redaktor Biesiady Literackiej, w Warszawie Chmielna nr. 8.
Prospekt na żądanie przesyła się bezpłatnie.

Apteka Radlauer Eucalyptusowa esencya do ust i zębów i Eucalyptusowy proszek do zębów.

Najlepszy środek do ochrony i konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmótów.
Esencya Eucalyptusowa do ust zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe drzewa Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanej.
Używając tierze się żyźeoczko i herbaty esencyi do ust, wlewa się w szklankę wody i tem ustą kilkakrotnie płucze. Równocześnie czysci się moim Eucalyptusowym proszkiem do zębów.
Skutki.
Esencya Eucalyptusowa do ust niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności, jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, angina itd.
Esencya Eucalyptusowa do ust usuwa z netychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swej absolutnej nieszkodliwości używana.
Znakomite skuteczne działalnoci drzewa Eucalyptus globulus stwierdził prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wiekla liczba innych medycznych owag.
Cena butelki 1 mrk., pudełko Eucalyptusowego proszku 75 fenygów.
S. RADLAUER w Poznaniu,
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

W. Rembowski

prakt. lekarz-dentysta w Wrocławiu mieszk. obecnie „Przy ratuszu nr. 13 i p.“ (Riemerzeile). (44)

Sledzie opiekane!

Sledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikatne i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 funt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowej (45)

P. Brotzen

Croeslin, obw. rej. stralsundzkiej.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjnie czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach m. innymi sprawozdajace najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczny i przyjemny środek ze znakomitym zapachem tj. Radlauer esencya jodlowa (Comferen-Geist) z Czerwonki apteki w Poznaniu która wyrabia się i desyduje z świeżych iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Giell w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemyer najskutowniejszą jest do czyszczenia i odświeżania w pokojach powietrza. Najprzejmniejszą rozlewa się Radlauer esencya jodlowa płynna w kocu za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk. rozpylacz 2 mrk. (80)

Numer jubileuszowy Dziennika Poznańskiego

szą do nabycia w Ekspedycyi tegoż Dziennika po cenie 1 marki.

L. Marchlewski
Zegarmistrz
w Poznaniu



Przyjmuję zamówienia na zegarki z artystycznym portretem Króla Jana III. (2109)

Reperacye wykonuje sumiennie.
Polecane jako sósowne podarki: złote i srebrne zegarki męzkie i damskie w najlepszych gatunkach, po cenach bardzo przystępnych, również łańcuszki złote, srebrne, złotem pokładane i niklowe, bardzo tanie, dalej regulatory, zegary stołowe i ściennie, budziki tanie zwyczajne i eleganckie.

Frou Frou — Petits Fours,

Gateaux melés na zamówienie elegancko dekorowane tace lub etażerki, z ciastkami lub cukrami, piramidy, bańkuchy, lody w puszkach, owocach lub innych formach, bomby à la Pückler, galarety, kremy, budynki, puncz rzymski etc. poleca (58)

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia ulica Wrocławska nr. 25.

Majętność

moją w powiecie szamotulskim położoną,
GAJ WIELKI
mam zamiar wydzierżawić od 1 lipca 1884 na lat piętnaście rodakowi. Reflektanci po informacye bliższe zechcą się zgłosić do Wgo (89)
Kamila Puffkego
w Rogaczewie Małym p. Choryi.
Stefan hr. Kwilecki.

Paczki

3 razy dziennie świeże: 1 tuzin napel. malinową i wiśniową marmeladą 1 mrk. (szuka 10 fen.), 1 tuzin napel. malinową i wiśniową marmeladą 60 fen. (szuka 5 fen.), 1 tuzin napel. aprykozową marmeladą i konfiturami rozmaicie glazurowane 1,50 mrk. (szuka 15 fen.) poleca

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, ul. Berlińska nr. 6. (57)
Filia ulica Wrocławska nr. 25.

Torty, bańkuchy, piramidy, ciasta deserowe, mięsne, **Frou-Frou** i **Petit-Four**. Na zamówienia etażerki i tace cukrami i ciastkami elegancko ubrane, **lody** w rozmaitych formach także z oświetleniem, **galarety**, **kremy**, **budynki** i **bomby**, **puncz rzymski** na winie szampańskim **rozmaite chłodniki** poleca (756)

S. Sobieski
w Bazarze.